

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
miesięcznej

Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1933 r.

PRAD

Sobota, 21-go stycznia

№ 4.

KONIEC SAMORZĄDOW

Dzisiaj rano komisja administracyjna obradowała nad artykułem projektu ustawy samorządowej, dotyczącym zatwierdzenia wójtów, prezydentów i wiceprezydentów miast. Projekt rządowy pozbawia zupełnie dotychczasowych praw wydziały sejmikowe w Roznawskiem i w Małopolsce, oddając prawa ich władzom administracyjnym. W dyskusji poseł Wierczak domagał się, aby starostom względnie wojewodom zostawić jedynie prawo weta co do wyboru, jednakowoż sanacja poprawkę tę odrzuciła. Wówczas poseł Wierczak oświadczył, że jest to pogrzeb III klasy, urządzony samorządom i że najlepiej byłoby uchwalić mianowanie wójtów i prezydentów przez władzę. Poseł Duch (BB) oświadcza na to, że wie, iż poseł Wierczak takiego wniosku nie postawi, ale gdyby go postawił,

to sanacja chętnie za nim będzie głosować. Poseł Wierczak: — Ja wam tylko pomagam, żebyście nie byli obłudni i nie udawali, że chcecie uchwalić ustawę samorządową. Uchwalono też m. in. zmianę, że przy-

dentów większych miast, których dotychczas zatwierdzali wojewodowie, obecnie zatwierdzać będzie minister, a prezydenta m. Warszawy, którego zatwierdzał Prezydent Rzeczy, zatwierdzać będzie Rada Ministrów.

Sprawa zamordowania zboczeńca.

WARSZAWA, 20 I.

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczy się dziś proces o potworne zamordowanie zboczeńca, aktora żydowskiego Abrama, Ichoka Gotfrieda, lat 43. Zwłoki Gotfrieda znalezione zostały w pobliżu wału fortecznego na Marymoncie z mocno zacisniętym krawatem na szyi.

Denat był bez ubrania, w skarpetkach, przyczem nie znaleziono ani marynarki ani pieniędzy. Policja drogą żmudnych dochodzeń ustaliła, że Gotfried przebywał w towarzystwie prostytutek, które znały jego zboczenie, polegające na żądaniu, aby kobiety lekkich obyczajów dusiły go za gardło. Pośród wielu zatrzymanych kobiet, tak zwanych chustkowych, jedna Zofia Kuzia, nosząca przez wisko „Zośki Pomidor” przyznała się, że była się z Gotfriedem na polach pod Marymontem.

Gotfried żądał od niej, by ścisnęła go mocno krawatem za gardło wskutek czego zadusiła go. Zabrała marynarkę z pieniędzmi jako zapłatę i pozostawiła trupa uciekając. Akt oskarżenia popierany przez prok. Missonę zarzuca Zośce Pomidor, liczącej lat 49 za bójstwo Gotfrieda.

Z zeznań złożonych przez Zofję Kuzię przed policją wynika, że Gotfried po zacisnięciu krawata nie bronił się wcale i nie dał żadnych znaków życia. Wówczas prostytutka widząc, że leży i nie porusza się, zabrała płaszcz i uciekła. Komplet sędziów stanowią sędziowie: Leszczyński, jako przewodniczący oraz Chmielarz i Choroszewski.

Powołano na rozprawę 16 świadków oraz w charakterze biegłego prof. dra Grzywo Dąbrowskiego. Na żądanie urzędu prokuratorskiego sprawa toczyć się ma przy drzwiach zamkniętych.

Chiny krzyczą, Japonia bije - Ameryka medytuje.

CHINY KRZYCZA.

SZANGHAJ, 20. I.

Cała prasa chińska surowo krytykuje powodzenie Ligi Narodów w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego. Cały kraj stoi za rządami nankińskimi. Domaga się stanowczo wojny obronnej i przeciwstawia się inwazji japońskiej w Dżehol.

JAPONIA ODMAWIA.

TOKIO, 20. I.

Pierwszą komentarze, dotyczące wczorajszych obrad genewskich, wskazują, że Japonia nie jest skłonna do zmiany stanowiska w stosunku do propozycji, wysuwanej przez komitet 19tu, specjalnie sprzeciwiając się włączeniu w porządek dziennych kwestji nieuznania nowego państwa mandzurskiego.

WASZYNGTON CZUWA.

NOWY JORK, 20. I.

Prezydent Roosevelt urał się specjalnym pociągiem do Waszyngtonu, gdzie ma odbyć konferencję z Hooverem. Rooseveltowi towarzyszą w drodze jego przyjaciele i radcy, z którymi podczas przejazdu prezydent omówi szereg ważnych zagadnień. Tego rodzaju narady, zwane popularnie w Ameryce kuchennym gabinetem (kitchen cabinet), mają duże znaczenie polityczne. M. in. towarzyszą

Rooseveltowi: Norman Davis, prof. Moley i Tugwell.

WASZYNGTON, 20. I.

Roosevelt przybył tu, owacyjnie witany przez tłumy publiczności, zgromadzonej wokół dworca, skąd samochodem udał się do hotelu. Popołudniu Roosevelt odbył konferencję z sekretarzem stanu Stimsonem. Temat rozmów nie został ujawniony. Wieczorem odbyła się konferencja z przywódcami demokratycznymi Kongresu.

WASZYNGTON, 20. I.

Senat przyjął uchwałę upoważniającą Prezydenta do ogłoszenia zakazu eksportu broni.

Zeznania kapitana Borucha i majora Chaima dopomogły do skazania redaktora „Momentu”

WARSZAWA, 20. I.

W zarębowym „Momencie” ukazała się notatka pod adresem rabina wojkowego Borucha Steinberga, że naraził się pobożnym dom, ponieważ podczas kazania w synagodze. Nożyka miał wyrazić się: „Żołnierze żydzi są leniwi i wyszukują sobie tylko święta i inne zabobony, byle uchylić się od służby wojskowej. Po takim kazaniu zapanowało wśród żydów wielkie oburzenie i zarząd synagogi

postanowił nie dopuszczać więcej, rabina Steinberga do wygłaszania tam kazań.

Do odpowiedzialności dowódca O. K. L. pociągnął redaktora odpowiedzialnego „Momentu”, który bronił się, że redakcją zamieściła sprostowanie i przeproszenie rabina. Po przesłuchaniu kapitana w mundurze Borucha Steinberga i majora Chaima Frenkla zapadł wyrok skazający na 2 tygodnie aresztu i 3000 zł grzywny.

Olbrzymie nadużycia w Urzędzie Pożyczek Polskich.

Prok. Sieroszewski przystąpił do opracowania aktu oskarżenia w sprawie wykrytych ogromnych malwersacji w urzędzie pożyczek państwowych w Warszawie. Sledztwo obejmuje 7 wielkich tomów.

Po przeprowadzeniu sledztwa okazało się, że nadużycia sięgają setek tysięcy złotych. Popelniając one były w sposób tak nie słychanie pomysłowy i przestępcy działali tak ostrożnie, że w chwili obecnej władze mają ogromne trudności z ustaleniem, kto ma być pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Narazie skonkretyzowano oskarżenie tylko przeciwko dwu urzędnikom, Jaworskiemu i Jarkiewiczowi, pozatem trzem pośrednikom Kaczorowi, Alewskiemu i Szymczakowi.

Wręcz niesłychane stosunki, jak wynika z aktu oskarżenia, panowały w urzędzie pożyczek państwowych. Instytucja ta została stworzona celem przewaloryzowania pożyczek państwowych, wydanych przez państwo w czasach inflacyjnych, na pożyczki ziktowe. Do nowego biura przyjęto odrazu 140 kontraktowych urzędników, bez wszelkich kwalifikacji, wyniki czego prędko dały się odczuć. Mimo tak wielkiej liczby urzędników, procedura załatwiania spraw trwała całemi latami. Z tego stanu rzeczy postanowiono skorzystać dwu funkcjonariuszów, w tem kierownik biura Jaworski.

Kombinacja polegała na tem, że urzędnicy weszli w porozumienie z kilkunastu oszustami. Załatwiano wyłącznie sprawy, pochodzące od oszustów, natomiast sprawy, w których starali się petenci osobiscie, rozmyślnie opóźniano.

Urzednicy komunikowali oszustom i wydrwigroszom nazwiska osób, których sprawy są opóźniane, ci z kolei udawali się do tych pokrzywdzonych i układali się, że za odpowiednim wynagrodzeniem natychmiast im

sprawę załatwia. Najmniejsze wynagrodzenie pobierano 1.000 zł., w wielu wypadkach 30.000 zł. i więcej.

Ogółem w kieszeniach oszustów utonęło około miliona złotych, z czego współdziałający z nimi urzednicy dostawali odpowiednią część.

W charakterze świadków powołanych zostanie około 200 osób. Oszuści, jak ustaliło sledztwo, mieli w Warszawie zorganizowane duże biuro i posiadali agentury we wszystkich większych ośrodkach Polski.

ŚPIEWAJĄCĄ I ODPORA SANACJI.

Czytamy pod tym tytułem w dzisiejszym „Robotniku”.

P. Albrecht Radziwił wychowywał się za młodu w korpusie paziów w Petersburgu, Korpusu tego już obecnie niema, ale po świecie całym rozproszeni są jego byli wychowankowie, którzy co roku urządzają zjazd koleżeński.

W tym roku zjazd podejmował ze staropolską gościnnością p. Albrecht Radziwił w swym pałacu przy ul. Ujazdowskiej.

Na przyjęciu odśpiewano hymn polski o raz stary carski hymn Boże cara hrani.

W jakiej kolejności hymny odśpiewano nie udało nam się ustalić.

Bez komentarzy i na odpowiedzialność Robotnika.

Fabrykantów też można zamknąć...

W ostatniej Gazecie Polskiej pisze ABC znajdujemy odpowiedź na zarzuty podniesione przez „Kurjer Polski” przeciwko takim środkom z zakresu polityki cen, jak wprowadzenie kontyngentów przywozowych na artykuły kartelowe, które mają być zaprowadzone o ile ceny nie zostają odpowiednio niższe.

Kurjer Polski pisał między innymi o te metody z konieczności doprowadzą do zamknięcia warsztatów pracy i bezrobocia. O toż Gazeta Polska tak o tej sprawie pisze: „Jeśli ostrzeżenie o zamknięciu warsza-

tów miałyby być — czego z resztą nie przypuszczamy — zapowiedzią jakiejś zorganizowanej akcji, to musielibyśmy z góry uprzedzić że tego rodzaju próba skończyłaby się kiepsko. Bo można „zamykać” nie tylko fabryki.

Oto czego się doczekali współpracownicy z rządem, zwłaszcza przy wyborach, przemysłowcy. Co im zostało z tych lat, kiedy ludność całej Polski eutuzjastycznie wybierała posłem do sejmu z jedyńki p. Minkowskiego, wybitnego działacza kartelowego.

Koniec wywłaszczania polaków z ziemi

W dniach najbliższych wpłynię do Sejmu projekt ustawy w sprawie zaniechania ogłoszenia na rok 1933 wykazu imiennego gruntów podlegających przymusowemu wykupowi na

cele reformy rolnej.

Zgodnie z tym projektem grunty, które w ramach planu parcelacyjnego na rok 1933 podlegały przymusowemu wykupowi na podstawie ustawy o wykonaniu reformy rolnej — nie będą przymusowo wykupione, a przewidziany w tejże ustawie wykaz imienny majątków podlegających przymusowemu wykupowi nie będzie w bieżącym toku ogłoszony.

Obecnie ustawą o reformie rolnej wydaje się nam jakimś śmiesznym anachronizmem. Nie chce się wprost wierzyc, że przed kilku jeszcze laty spory o wykonanie reformy rolnej były nieraz głównym przedmiotem walk politycznych.

Dzisiaj każdy ziemianin chciałby w jak kolwiek sposób sprzedać swą ziemię, a mało jest włościan, którzyby ją chcieli kupić. Ci którzy korzystali z dobrodziejstw ustawy o reformie i zadłużyli się by nabyć ziemię, są dziś w najcięższym położeniu. Z drugiej strony ziemianie są dzisiaj trzeba to jasno powiedzieć tylko formalnymi właścicielami majątków. Faktycznie należą one do wierzycieli.

Pogresja podatkowa, kryzys rolniczy kredyty w bankach państwowych okazały się skuteczniejszym od reformy rolnej sposobem wywłaszczenia większej własności.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej jest w tych warunkach zupełnie zbyteczna. Większa własność i bez niej chyli się ku upadkowi. Potwierdził to wczoraj wystrzałem z rewolweru w swą skroń Feliks Karczewski.

Powieści kryminalne

Z tamtego świata

Jeśli dalej tak wszystko pójdzie gładko, jak dotąd, to doczekamy się wkrótce na półkach księgarskich najnowszej powieści Edgara Wallace'a. Wprawdzie nie można się uskarżać, aby twórczość jego była skąpa, no i — co najważniejsze — głośny ten pisarz kryminalny już od kilku miesięcy nie żyje a jego dla zapalonych spirytysty, a wiadomo że Wallace był nim za życia, nie jest to żadną przeszkodą. Cała gmina spirytystów londyńskich zbiera się co wieczór i przy pomocy médium rozmawia ze zmarłym pisarzem, „Duch” dyktuje opowiadania, które dług letni sekretarz Wallace'a, Bob Curtis, uważa za najautentyczniejsze w świecie dzieła swego zmarłego szefa.

Ważną rolę w tych seansach odgrywa dyktafon, czyli fonograf odbiorczy, notujący słowa na walek. Wallace używał zawsze za życia tego aparatu, dyktując do niego swa dzieła, które następnie sekretarz spisywał na maszynie, Otoż niedawno po seansie, na którym „duch” Wallace'a oznajmił, że Curtis niebawem będzie miał orzech trudny do zgryzienia, kolega zmarłego pisarza Horler, również spirytysta przestał sekretarzowi kauczować walek, który nałożony na aparat oznajmił najautentyczniejszym głosem Wallace'a: „Posługiwać się będę tym przyrządem, aby dyktować me powieści...” poczem nastąpił początek opowiadania: „Wczesnym rankiem Brendie wyszedł...”; wprawdzie ostatnie słowa wypowiedziane były głosem Horlera, ale spirytysty wierzą, oczywiście, że to autentyczny duch Wallace'a, zabawiwszy się najpierw w „speakera” czyli zapowiadacza, następnie

przez usta Horlera, jako dobrego médium zaczął dyktować swą najnowszą pośmiertną powieść.

Możnaby coprawda przypuszczać, że Horler posiadał walek z temi słowami Wallace'a ale wtedy pomiędzy wyżłobionymi w kauczuku słowami Wallace'a a Horlera powinna być jakaś przerwa, jakiś znak wskazujący na to że aparat dwukrotnie wprawiany był w ruch Tymczasem najskrupulatniejsze badania miały wykazać, że oba głosy zostały zanotowane bezpośrednio po sobie bez przerwy. Czyli, że Wallace dyktuje już początek swej nowej powieści... z za grobu!

Warto przytem zaznaczyć, że w ostatnich latach namnożyło się w Anglii gminy spirytystycznych, tworzących jakby odrębną sektę wyznaniową. Oczywiście członkowie ich rekrutują się z pośród wyznawców sekt protestanckich; jest to również jeden z dowodów zupełnego upadku protestantyzmu w Anglii, jedni powracają na leno Kościoła katolickiego, inni odstępczeni cśchłością i pustką dogmatyczną kościoła anglikańskiego tworzą nowe dziwaczne sekty jak wspomniana sekta spirytystów.

Spóźniony ślub.

W Hodmeze Vasarley na Węgrzech odbył się niedawno ślub starszusków. 84 letniego rolnika z 80 letnią kobietą. Byli oni narzeczonymi już 50 lat.

Winę za tak wielkie opóźnienie ślubu ponosiła starszuszka, która niegdyś na oświadczyły swego narzeczonego odpowiedziała

— Wszystko to są frazesy. Chcę dowodów. Niech pan przyjdzie za 50 lat. Jeżeli i wówczas pan nie zrzeknie się swych zamiarów wyjdę za pana.

No i wyjątkowy ten narzeczony poczekał pół wieku.

KRONIKA

STYCZEŃ

21

Sobota

KALENDARZYK

Agnieszki p.

Walka o umowę zbiorową w przemyśle pończosznym

(a) W niedzielę dnia 22 stycznia r. b. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 64 zwołane zostało walne zgromadzenie wszystkich robotników przemysłu pończoszniczego. Tematem obrad będzie obecnie przeprowadzana przez przemysłowców zniżka płac robotniczych, tudzież program akcji, jaka podjęta ma być w kierunku doprowadzenia do zawarcia umowy zbiorowej.

Zebranie zapowiada się nader burzliwie i powzięte mają być doniosłe uchwały w kwestji strajku, dla poparcia żądań robotniczych

Pożar w gmachu P. K. O.

(a) W dniu wczorajszym w piwnicach gmachu P. K. O. przy ulicy Narutowicza 45 z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wybuchł pożar.

Ogień powstał w piwnicy, gdzie nagromadzona jest większa ilość drzewa opałowego. Do akcji ratowniczej wezwano II oddział straży.

Wskutek silnego dymu, lokal P. K. O. tudzież lokal Rady Wojewódzkiej B.B.W.R. mieszczący się w tymże gmachu wypełnione zostały czadem.

Pożar ugaszono w ciągu pół godziny. Straty nieznaczące.

Zamach samobójczy.

(a) Na ul. Sienkiewicza przed posesją 147 popełnił zamach samobójczy bezrobotny 19-letni Adech Helman zamieszkały przy ulicy Wapiennej 10.

Helman z nieustalonych dotychczas przyczyn w celach samobójczych żążył większą dawkę jodiny i znaleziono go w stanie osłabionym na chodniku.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata w stanie osłabionym do szpitala zapasowego.

Mocne argumenty zaprowadziły go do kryminalu.

(a) W nocy na 5 grudnia 1932 r. około godziny 24-ej na ulicy Piotrkowskiej 178 na spacerującą prostytutkę Zofję Iwańską (zamieszkałą przy ul. Głównej 42) naradł jakiś osobnik i laską zwałił z niemi przy pomocy uderzenia w głowę.

Dochodzenie ustaliło, że napastnikiem był sutener Władysław Skotnicki, zamieszkały przy ulicy Karola 30, poprzednio karany 2 letniemi więzieniem za zabójstwo.

Skotnicki przed niedawnym czasem wyszedł z więzienia i szukał kochanki prostytutki, która by go utrzymywała. Napastował Iwańską, albowiem miała ona swą „kawalerkę” i poważnie zyski. Gdy stawiała opór i odmawiała okupu na wódkę. Skotnicki rozprawił się ostatecznie z Iwańską, sądząc, że w ten sposób zmusi ją do uległości. Sprawa jednak przybrała inny obrót i Skotnicki wczoraj stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który rozpoznawał sprawę pod przewodnictwem s. Lewandowskiego. Po naradzie Sąd skazał 30 letniego Władysława Skotnickiego na 6 mies. więz.

Kto zostanie dyrektorem łódzkiej kasy chorych?

(a) Sprawa zmiany na stanowisku dyrektora łódzkiej kasy chorych, jest już przesądzona. Jak nas informują dyrektor Samborski przechodzi na stanowisko dyrektora kasy chorych w Poznaniu. Na stanowisko ustępującego dyrektora Samborskiego, przewidziane są dwie kandydatury, a mianowicie naczelniczka wydziału ubezpieczeń w Warszawie p.

Dworskiego, oraz kandydatura b. wicewojewody łódzkiego, a obecnie wojewody Lwowskiego dr. Józefa Roznieckiego. Jak wiadomo dr. Rozniecki w dniach najbliższych opuści ma stanowisko wojewody we Lwowie, jakoteż opuści całkowicie stanowisko w administracji państwowej i przenieść się do służby w instytucjach społecznych.

Podatek obrotowy w cukierniach

(a) Izba Skarbowa na zasadzie okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych wyjaśniła podległym urzędom skarbowym kwestję opodatkowania obrotów cukierni.

W myśl tego wyjaśnienia, cukiernie od obrotu osiągniętego z tytułu konsumpcji wyrobów na miejscu opłacają 2 proc. stawkę podatku przemysłowego od obrotu.

Natomiast od wyrobów, sprzedawanych nazewnątrz, stosowana ma być ulgowa sta-

wka podatku obrotowego, przysługująca warszatom rzemieślniczemu.

Obroty cukierni, podlegające zniżonej stawce podatkowej, ustalone będą przez komisję szacunkową na podstawie ksiąg handlowych, lub na podstawie orzeczenia rzeczowników.

Wspomniane stawki ulgowe wymierzone będą już od obrotu osiągniętego w r. 1932

—oOo—

Oszukańczy rekord.

Oszukał stronę przeciwną, a potem spółnika.

(a) W dniu 10 lutego 1932 r. Jan Olechowski i Wiktor Madaliński założyli wspólnie sklep spożywczy przy ulicy Chrobrego 5, składając udziały po 1000 zł każdy.

Sklep prosperował nietęgo i postanowili go w kwietniu zlikwidować względnie sprzedać.

Ogłoszenia podane przez nich w pismach doprowadziły do tego, że zgłosił się do nich Roman Stasiak, zamieszkały w Ozorkowie i tamże posiadający sklep.

Po targu między Stasiakiem a Olechowskim i Madalińskim stanął układ, na mocy którego Stasiak oddawał za sklep w Łodzi swój sklep w Ozorkowie oraz dopłacał 1000 złotych.

Olechowski jednakże widząc, z kim zaczął do czynienia, użył wybiegu. Oświadczył, że dla przejęcia sklepu w Ozorkowie potrzebuje aktu rejentalnego. Stasiak zgodził się i spisano odnośny akt, którym przekazywał na własność Olechowskiego i Madalińskiego swój sklep.

O przekazaniu sklepu w Łodzi na własność Stasiaka nie było mowy.

W dniu 7 kwietnia 1932 r. Stasiak przybył do Łodzi, by objąć w posiadanie sklep przy ulicy Chrobrego 5. Ze zdumieniem stwierdził, że sklep został przez Olechow-

skiego i Madalińskiego opróżniony w międzyczasie i wynajęty innemu za zapłatą.

Gdy wrócił do Ozorkowa stwierdził, że z jego sklepem dwaj współnicy postąpili w podobny sposób, albowiem wywieźli artykuły i niektóre urządzenia.

Poszkodowany Stasiak zwrócił się do policji, poszukiwania jednakże nie dały rezultatu.

W listopadzie 1932 r. Stasiak, bawiąc w Łęczycy, spotkał Madalińskiego i wskazał go policji.

Madalińskiego aresztowano. Badany przez policję wyjaśnił rzeczywisty stan rzeczy. Oto Olechowski po wspólnie dokonanym oszustwie oszukał jego również. Zabrał w sprytny sposób rzeczy, sprzedał je, a następnie z pieniędzmi uzyskanymi z zamiany sklepu i sprzedaży rzeczy zbiegł.

Madaliński bał się zgłaszać do policji w obawie odpowiedzialności.

Na skutek wszczętych poszukiwań w dniu 7 grudnia 1932 r. ujęty został również Olechowski. Obaj współnicy w dniu wczorajszym stanęli przed Sądem Grodzkim w Łodzi.

po rozprawie Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego skazani zostali 3 letni Jan Olechowski na półtora roku więzienia a 30 letni Wiktor Madaliński na 1 rok więzienia.

Krwawa bójka na stypie pogrzebowej

(a) W domu przy ul. Batorego 9 (Widzew) w mieszkaniu gospodarza Pełki odbyła się stypa, czyli tak zwana konsultacja z racji pogrzebu jednego z członków rodziny. W uczcie, jaka odbywała się wzięli między innymi udział sąsiedzi Pełki, zamieszkałi w tymże domu Józef Bogdan, Władysław Jaskuła, Roman Piasny i Stanisław Piasny

Uczta mająca za podstawę alkohol w różnych formach zakończyła się bójką między pijanymi biesiadnikami

Między Bogdanem i Jaskułą wywiązała

się bójka w czasie której Bogdan poturbował Jaskułę. Wówczas obaj Piasny stanęli poturbowanemu do pomocy i w trójce rzucili się na Bogdana.

W wyniku wzajemnej bójki, którą zlikwidowała policja Bogdan odniósł 9 ran, Jaskuła 5 ran, Piasny Roman 3 rany głowy i ręk, Piasny Stanisław 2 rany

Rannych opatrzył lekarz pogotowia w lokalu komisariatu, gdzie awanturników przeprowadzono dla sporządzenia protokołu.

—oOo—

Napad bandytów na sklepową

(a) Onegdaj wieczorem w Kuluszkach przy ul. Spalskiej dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na sklepową Wandę Wołówkę, prowadzącą sklep Ludwiki Mikołajewskiej.

Około godz. 19 Wołówka zamknęła sklep położony naprzeciw jej miejsca zamieszkania i zabrała 15 złotych w gotówce oraz budzik poczem udała się do swego mieszkania

W chwili gdy znalazła się w ciemnym korytarzyku przy sklepie, napadło na nią 2

jakichś osobników, z których jeden uderzył ją pięścią uzbrojoną w kastet tak silnie w twarz, że padła bez przytomności na ziemię. Rabusie wyrwali jej sakiewkę z pieniędzmi oraz zegar i zbiegli. Wołówkę znaleźli sędzi zaalarmowani odgłosem walki.

Niezwłocznie wezwano lekarza, który udzielił poranionej pierwszej pomocy. Policja powiadomiona o napadzie wszczęła energiczne poszukiwania i obławy, które trwają dotychczas. Na ślad bandytów marazie nie natrafiono

2 lata więzienia za nieostrożne spowodowanie śmierci

(a) W dniu 10 października r. ub. samo zshodem prywatnym z Łodzi do Łasku jechał szofer Władysław Florczak

Na ulicy Pabjanickiej przed posesją 87 przy wymijaniu wozu samochód kierowany przez Florczaka wpadł na chłopca Jana Krakowiaka, który wskutek odniesionych uszkodzeń w kilka godzin później zmarł

Florczaka pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym zasiadł on

na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi,

Na przewodzie Florczak wyjaśnił że wy mijał prawidłowo wóz, dawał sygnały lecz nie mógł widzieć co się dzieje przed wozem. Gdy spostrzegł chłopca zapóźno było na wstrzymać nie wozu.

Sąd po naradzie skazał 20-letniego Władysława Florczaka na 2 lata więzienia

—000—

TRUP WISIELCA W LESIE.

Daleka wycieczka.

(a) Na terenie gminy Januszewice, powiatu łowickiego, onegdaj znaleziono w lesie wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny w wieku około 30—40 lat w ubraniu robotniczym.

Dochodzenie ustaliło, że zachodzi samobójstwa oraz że wisielec wisiał na drzewie już od kilku dni. Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów, dopiero przy dalszym poszukiwaniu znaleziono przypadkowo, w odległości kilkunastu metrów od drzewa, na którym wisiały zwłoki, portfel z dokumentami, z których ustalono, że samobójcą jest Erwin

Jekiel, robotnik, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Piotra.

O samobójstwie powiadomiono rodzinę, która po obejrzeniu zwłok rozpoznała w nich Jekla. Jak dalej ustalono, Jekiel, który od kilku miesięcy pozostawał bez pracy, przed kilkunastu jeszcze dniami udał się w poszukiwaniu pracy i od tej pory zaginął wszelki ślad po nim, rodzina zaś nie kwapiła się z poszukiwaniami, mniemając, iż wędrowiec nie ma możliwości zawiadomić jej o swym miejscu pobytu.

Miljonerka z kawiarenki

Cudowna przygoda paryskiej ekspedientki

Cudowna przygoda spotkała małą ekspedientkę w kawiarence przy ul. Trevisse w Paryżu. Otrzymała list, pisany drżąca ręką rozżalonej babki. Babka oznajmiała wnuczce, że odziedziczyła przedwczoraj dziesięć milionów franków. Mała ekspedientka osunęła się na łade, wywracając kilka butelek i dwa shakery od cocktailów. Gdy ją ocuciono, przeczytała raz jeszcze tekst listu.

Okazuje się, że babka panny Baratti, za mieszkała w cichym miasteczku nad rzeką Mozela, posiadała legendarnego „wujaszka w Ameryce”. Zdawało się, że ten gatunek ludzi istnieje już tylko na filmie, albo w operetce — tymczasem można i dzisiaj spotkać takie szczątkowe okazy, gdzieś za oceanem.

Dość, że pocziwy wujaszek, umierając, zapisał nieznaną siostrzenicę sześćdziesiąt milionów dolarów. Siostrzenica dożyła sędziwego wieku, ma pięcioro dorosłych dzieci i trzydziestu pięciu wnuków, w ich liczbie ekspedientkę małej kawiarenki.

Nie chcąc krzywdzić nikogo (są jeszcze dobrzy ludzie na tym niedobrym świecie) podzieliła spadek na równe części i zawiadomiła wszystkich spadkobierców o radosnym zda-

zeniu. Pannie Baratti przypadło w udziale dziesięć milionów franków.

Narazie nic się nie zmieniło w życiu panny Baratti. W dalszym ciągu króluje za kontuarem i rozlewa coctails, ale klientami jej są przeważnie dziennikarze, którym musi powtarzać od początku niesamowitą historję.

— A co panowie myślą?— powiada hardo — że przestanę pracować? Tyle tylko się zmieni w mem życiu, że już nabyłam kawiarenkę na własność i że wezmę do pomocy zarządzającego.

Ale dziennikarze przepowiadają dzie-dzicze inny los. Już otrzymała 500 listów miłosnych od nieznanymi wielbicieli. 470-ciu to Anglicy, 30 tu — Francuzi.

Widocznie, że spadek funta zrobił swoje. Piszą do panny Baratti lotnicy, artyści bezrobotni, zredukowani buchalterzy, pastor angikański ze Szkocji, który obawia się, że bogata mademoiselle nie potrafi uczciwie zużyć wac pieniędzy, piszą artyści filmowi.

Wszystko na nic. Panna Baratti zaręczyła się z kelnerem, z którym koleguje od dwóch lat w „małej kawiarence”.

—000—

Jak pozbyć się lokatorów

Widownią krwawej zbrodni, przygotowanej starannie przez mordercę, była przed kilkunastu dniami samotnie położona willa w znanej francuskiej miejscowości Aix-les-Bains, należąca do małżonków Michaud. Pewnego wieczora znaleziono oboje starszuchów zamordowanych w okrutny sposób siekierą, leżących w kałuży krwi w przylegającym do willi wielkim kurniku.

O morderstwie doniósł mieszkający w tej samej willi z żoną niejaki Novel, który zjawił się nagle u sąsiadów z twarzą nawpół obłąkaną, z rękami związanymi sznurem i słowami w ustach i po uwolnieniu go z więzów, opowiedział straszną historję o napadzie bandytów, którzy skrupowali go sznurami a Michaudów zamordowali w kurniku. Opowiadanie Novela wydało się jednak władzom śledczym odrazu bardzo podejrzanym. — Przy śledztwie do muu przyznał się w końcu do

potwornej zbrodni.

Plan swój przygotował bardzo skrupulatnie. Wieczorem udał się do kurnika i zaczął dusić jedną z kur. Krzyk kury zwałił do kurnika Michauda i jego żonę. Gdy starszuchowie zjawili się w kurniku, Novel rzucił się na nich z siekierą i zamordował ich. Powodem zbrodni była chęć uwolnienia się od Michaudów. Michaudowie sprzedali bowiem willę Novelowi, ale zastrzeżli sobie prawo dalszego używania mieszkania. Chcąc się ich pozbyć Novel zamordował ich.

Reklama to potęga

Śmierć sprzedawcy pod kołami pociągu

(a) Na stacji kolejowej w Garzkowicach powiatu piotrkowskiego zdarzył się tragiczny wypadek. Sprzedawca kolejowy, 21-letni Stanisław Kania z Garzkowic, w czasie przejazdu pociągu osobowego z Krakowa do Warszawy, podając kanapki pasażerom, w momencie odjazdu potknął się na odłożonej desce i wpadł pod koła wagonu, które odcięły mu obie nogi i rękę.

Po przejściu pociągu na szynach znaleziono strasznie zmasakrowane zwłoki sprzedawcy które przewieziono do kostnicy

Baczność amatorzy konnej jazdy.

Tow. Przyjaciół Konnej Jazdy wznawia od 1 lutego br swoją czynność w specjalnej hali przy ul. Al. Kosciuszki 73, wydzierzawionej od Syndyka masy b. Banku Rzemieślniczego.

Teatr i sztuka

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś i codziennie o godz. 8,15 ciesząca się niezwykle powodzeniem melodyjna operetka w 3 aktach R. Stoltza „Peppina”, grana z niebywałym powodzeniem w Warszawie z górą 100 razy z rzędu.

Bilety do nabycia w biurze „Orbis” (ul. Piotrkowska 65, tel. 101—01) oraz w kasie Teatru od godz. 11 do 14 i od 16 do 22 w wieczorem.

Humor

ZAPOMNIAŁ GDZIE JEST.

Pogromca zwierząt zajmuje się w klatce tresurą dzikich bestji; gdy mu woźny melduje: „Przyszedł uczeń od szewca z rachunkiem”.

— Dobrze, niech przyjdzie do mnie.

PRYZYWCZAJENIE

Rzeźnikowi Müllerowi telefonują, z domem iż żoną jego powiła syna, który waży sześć funtów.

— Bez kości?—pyta ojciec.

F L I R T

— Pierwszą moją myślą po obudzeniu jest... panie!

— To samo mówił mi brat pana.

— Możliwe. Ale ja wstaję o godzinę wcześniej od niego.

PRZYDOMNOSC UMYSŁU.

W kilka minut po alarmie nocnym, który wyrwał ze snu gości hotelowych, do grupy podnieconych i skąpo odzianych ludzi, stojących przed płonącym hotelem podchodzi ję-gomość z zapytaniem:

— Czemu panowie się denerwujecie? Ja ubierałem się zupełnie spokojnie wypaliłem papierosa, poprawiłem nawet krawań

— Bajecznie! — woła jeden z podenerwawanych gości hotelowych — ale czemu pon w takim razie nie włożył spodni?

ZGADZA SIĘ

W sądzie toczy się rozprawa w sprawie rozwodowej.

Sędzia pyta świadka:

— Czy pan był obecny podczas pierwszej kłótni małżeńskiej?

— Owszem panie sędzio byłem drużbą na ślubie.

ODWROT POLSKI.

Wiek 10, zastał Słowiańszczyznę na olbrzymich terenach dzisiejszej Polski — jak się mówi — centralnej — dącej, na Śląsku i nad Wartą — jeszcze dalej, nad Odrą, — wreszcie nad Łabą i jej dopływami. Trzeba było tylko organizatora na wielką miarę, żeby wszystkie plemiona słowiańskie, mieszkające na tych obszarach, skupić i skonsolidować w jeden naród. Wszystko zdawało się tej myśli sprzyjać. I rozbicie Słowian i germańskie niebezpieczeństwo i wyrastająca z wolna potęga chrześcijańskiej Polski. Organizator znalazł się w osobie Bolesława Chrobrego. Brakło jednak kontynuatorów. Jak błyskawica zapłonął na firmamencie Polski i zgasł. W licznych, jakie prowadził, wojnach z pochodem germańskiej rasy, zdołał pozyskać dla Polski ziemie słowiańskie aż nad Łabą leżące, Łużyce, Misnie, — żelazne słupy bił w łożysko Sali (lewobrzeżnego dopływu Łaby); wielkie jego dzieło jednak nie miało już kontynuatorów. Tracimy po nim jedną za drugą prowincję — opuszczamy jeden za drugim teren Tracimy granicę Łaby, potem Haweli i Sprewy, następnie Odry. Bijemy się jeszcze na północy o Pomorze nadodrzańskie. I to z czasem tracimy. Germański „Drang nach Osten” triumfuje. Ulegają mu ziemie słowiańskie nad Dolną Odrą i nad dolną Wisłą. Zagrażać nam zaczyna od północy, zwłaszcza od 13. w. od sprowadzenia Krzyżaków. Nie możemy dotrzymać miejsca. Tracimy i Śląsk.

Dokonano się na przestrzeni paru wieków niezwykle przesunięcie granic. Niemcy zepchnęli nas z pozycji na Zachodzie. Wprawdzie skompensowaliśmy sobie te straty przez zdobycze na Jadrze, na Litwinach, na Rusi; to jednak nie zdołało zastąpić nam tamtych strat. A w miarę, jak (zresztą już w czasach piastowskich) wzięliśmy się do prowadzenia „polityki wschodniej”, straciliśmy nawet zrozumienie znaczenia niemieckiego pochodu naprzód. Szliśmy na Wschód, w bezkresne stepy ukraińskie, zakładaliśmy miasta kolonizowaliśmy ziemie ruskie, ustępując krok za krokiem polską ziemię i polską ludność na Zachodzie. Prawie bezmyślnie

Ten rzut oka na mapę i w naszą przeszłość wytycza Polsce linię polityczną.

Napór germanizmu nie skończył się. Jest on tak samo silny, jak za czasów Wiehmann'a i Hodona. Na zjazdach „Niemców zagranicznych” w Berlinie, nawet w Wiedniu, mówi

Intratne interesy w Polsce.

W ostatnich czasach słyszy się często o wypuszczeniu w dzierżawę majątków ziemskich na takich warunkach, że dzierżawca obowiązany jest zapłacić podatki i dać ordynację lokajowi właściciela majątku, ew. jeszcze stangretowi. Jeżeli w majątku ziemnym jest bardzo dobra, dzierżawca tywa niekiedy obciążony jeszcze obowiązkiem utrzymania pary koni i wyjazdowych.

Słyszeliśmy nawet o tem, że w jednym wypadku właściciel majątku u zield takim dzierżawcy pewnej zaliczki na prowadzenie gospodarstwa.

Ciekawe, że znajdują się jeszcze na wni którzy pają się wzięść ns kawał i biorą takie dzierżawy.

się, że niemieckie osady w Czechosłowacji, w Polsce i gdzieindziej stanowią forpoczty dla wojska, które idzie i które przyjdzie. W oczach dzisiejszego Niemca — stan granic w centralnej Europie jest tymczasowy, utrzymywany tylko i wyłącznie wołą Francji. Granica zaś polska jest mu szczególnie nienawistną — pisze „Głos Narodu”.

W tych warunkach Polska, jeśli się ma utrzymać w obecnych granicach, winna zrozumieć, że — jeśli już chce się przeciwstawić różne koncepcje polityczne przedzobrowej Polski, to — nie jagiellońska, ale pia-

stowska polityka winna kierować jej posunięciami. Nie myśl o budowaniu nowych państw na Wschodzie, ale wytrwała praca nad umocnieniem własnego państwa na Zachodzie. By się wreszcie skończyło nasze cofanie się przed Niemcami! By Niemcy spotkali na swej drodze raz wreszcie nieprzezwyciężoną zapórę, naród silnie osadzony na ziemi, zrosnięty z nią i zespolony. Bo w przeciwnym razie zacznie się na nowo historia sięgająca następców Chrobrego — na nowo zacznie nas pchać przed sobą niemiecki „Drang nach Osten”, — Dokąd? Ku Uralowi?

Powstanie w Turkiestanie chińskim

Jak donosi prasa sowiecka, w prowincji chińskiej w Si-Kiang wybuchło powstanie tamtejszych muzułmanów, mające na celu oderwanie tego rejonu od Chin. Powstanie miało już nader groźne rozmiary.

Aczkolwiek prasa sowiecka twierdzi, że powstanie to zostało wywołane za sprawą Anglików jest ono jednak w rzeczywistości dziełem samych Sowieców, które posiadają tam od dawna największe wpływy i które chcą kosztem Chin skompensować sobie zagarnięcie przez Japończyków Mandżurii.

Prowincja Sin-Kiang obejmuje wszystkie posesje Chińskie położone między Mongolją na północy i wschodzie a Tybetem na południu a mianowicie: Turkiestan chiński, Kuldżę i Kaszgarję.

Sin-Kiang będący krajem autonomicznym liczy około 1426000 klm. i posiada około 1768 tys. mieszkańców. Ludność ta składająca się przeważnie z Turków i chińczyków wyznają Islam. Głównym miastem Sin-Kiangu jest Urumczij innymi głównymi środkami są: Kaszgar, Jargend, Cotan i Aksu.

Sin-Kiang posiada olbrzymie bogactwa naturalne w postaci znacznej produkcji zboża owoców, warzyw, wełny, bawełny jedwabiu i licznych złóż złota.

Będąc oddalony o 3—5 tysięcy klm. od głównych ośrodków handlowych Chin, oraz pozbawiany dogodnej komunikacji z resztą Chin, Sin-Kiang zawsze się znajdował pod wpływami rosyjskimi.

—oOo—

Obrazy przyszłości.

Znany pisarz francuski Andre Maurois, autor licznych, głęboko ujętych biografii, występuje obecnie jako filozof, krytyk czasu i prorok w wydanym świeżo tomie swych szkiców p. t. „Zrzeczenie się absolutu”.

W pracy tej Maurois buduje obraz świata niedalekiej przyszłości.

„Od kilku lat — pisze — można uważać za urzeczywistnioną radiotelewizję, t. j. przesyłanie obrazów w ruchu na znaczną odległość obrazów w ruchu na znaczną odległość drogą aparatów nadawczych. I z pewnością już niedługo wszyscy abonenci telefonów będą mogli nie tylko słyszeć, ale także widzieć osoby, z którymi prowadzą rozmowę, za pomocą przyrządu, nazwanego, dajmy na to, telefotofonem. Przyrządy kieszonkowe umożliwią rozmawianie z przyjaciółmi podczas podróży lub przechadzki. Zakochani umawiać się będą o spotkanie o godz. 4 min. 20 sek. 16 na f. 452. Policja steru utrzymać będzie pewną długość fal wyłącznie dla tajnych rozmów dowodowych. Na podstawie stałego abonamentu będzie można zamawiać

sobie fale pewnej długości, w danym promieniu na 5, 10 lub 15 minut dziennie. Istnieć będą fale długości wyłącznie dla pań, dla szkół, dla instytucji naukowych itd.

To dwustronne, ciągłe skojarzenie obrazów i dźwięków wywoła przewrót w życiu.

Nieobecność i rozłąka spadną o kilka stopni na skali uczuć. Kłamstwo stanie się trudniejsze. Wprawdzie jeszcze przez pewien czas będzie możliwe dać się widzieć lub odmówić pokazania się, niewątpliwie jednak dojdzie się później do tego, że za pomocą obiektywu, wzmocnionego przez płytkę selenową, będzie można sfotografować wszystko, co się tylko dojrzy podczas lotu nad daną miejscowością.

Z drugiej strony ponieważ już dzisiaj możliwe jest sterowanie okrętami i samolotami na odległość, można śmiało wyobrazić sobie małe przyrządy, którym, leżąc w łóżku, kierować będziemy w przestworzu, a na wijszącym przed nami ekranie ukazywać się będą krajobrazy, miasta, ulice i istoty, nad którymi przelatywać będzie nasz przyrząd.”

Pierwsze muzeum spirytystyczne

Niedawno otworzono pierwsze węgierskie muzeum spirytystyczne w Budapeszcie. W muzeum znajdują się tam moc przedmiotów przyniesionych podobno przez duchy w czasie seansów.

Prezenty duchów są naogół niekosztowne.

Są tu n. p. 4 główki cebuli, ofiarowane przez rabina, który, jak twierdził na seansie, żył 100 lat temu. Duch jego odznacza się podobno na seansach wyjątkowo dobrym humorem. Dalej widać 4 pary serdelków, przyniesione na innym posiedzeniu.

Niektóre szafy są przepelnione fascykulami gwóźdźmi od butów i bukietami ze sztucznych kwiatów.

Dr. Csengery, który to muzeum zorganizował najbardziej chwalił się przed zwiedzającymi, olbrzymim krzyżem, ważącym 9 kg, który w ten sam sposób „zdobył”. Na cmentarzu Taban, w romantycznej miejscowości pod Budapesztem, dr. Csengery odnalazł grób z którego ten krzyż został zdjęty, i ma świadków na to, iż nigdy go przedtem nie widział.

O pochodzeniu dzieci

Nasz poczciwy bocian ma właściwie — w dziedzinie bajeczek — bardzo wielu konkurentów. Jak bowiem twierdzą „fachowcy historycy”, bajeczka o bocianie przynoszący dzieci jest w Europie środkowej (w Polsce, w Niemczech itd.) względnie nowa i napełnia nie ma nawet jeszcze pełnych 200 lat żywota.

Wróćmy jednak do właściwego tematu.

Bocian nasz ma w Australii konkurenta w postaci jakiegoś niewidocznego i nieuchwytnego ducha roślin, który normalnie wałęsa się nad brzegami rzek, w wiklinach i krzakach i stąd wyskakuje czasem do wiosek krajozwojców, przynosząc im dzieci schwymane w przelocie w krzakach nadrzecznych. W Queenslandzie wyobrażają sobie, że dziewczęta rodzą się z ptaków, a chłopcy z węzłów. W Indjach „przynosi” dzieci ptak ibis, w Japonii żóraw, w Meksyku rodzaj gęsi wodnej u nas nieznaną zupełnie, w Małej Azji gołąb.

U starodawnych Germanów spełniały ten szczytny zawód zajace i węże.

W Skandynawii mówi się nie tylko o bocianie, ale i o łabędziu. W Anglii istnieje gadka, że dzieci rodzą się na grządkach pietruszki, zaś we Francji pośród główek kapusty. W niektórych okolicach mówi się o pe-

likanie. Na Morawach mówi się, że dzieci narodzone świeżo są wyławiane sieciami ze stawu, w wielu okolicach Czechosłowacji zamieniają się w dzieci zwykłe żaby żyjące po łąkach. W innych znowuż okolicach przynosi dzieci lis, jeszcze gdzieś indziej sroka czy kruk. Wogóle — pod tym względem niema jakos żadnej jedności w Czechosłowacji. Zresztą i w Niemczech — poza bocianem — zadanie przynoszenia dzieci nowonarodzonych spełniają różne stawy. Niektóre — jak np. Hesji, Brunświku, czy Holsztynie — cieszą się szczególnie szeroką sławą. W Szwajcarii w t zw. Flicktal znajduje się nawet bardzo dowcipnie skonstruowana figurynka (zresztą zupełnie niekształtna i kloc niezgrabny raczej wyobrażająca) kamienna, zaopatrzona w otwór, który jest lekko zatkany kamieniem. Gdy w górze zagrzmi, kamień lekko upada i — ułatwia wydobycie się na świat żywego człowiczka. Każdy z przechodzących uważa sobie za obowiązek, kamień odrzucony napowrót lekko u otworu złożyć i — dzięki temu — podobno Szwajcaria nie cierpi nigdy na brak przyrostu ludzkiego.

Mimo tylu konkurentów bocian ma tak dobrą opinię w tych krajach, w których już dawniej pracowali, że nie potrzebuje się obawiać... bezrobocia.

Niezwykła rewolucja

król w zgodzie z rewolucjonistami

Przed kilku miesiącami grono oficerów armji lądowej i marynarki syjamskiej, tudzież wyżsi urzędnicy, nie należący do panującego w Syjamie rodu królewskiego, uknuli spisek i z dnia na dzień zagarnęli władzę z rąk książąt krwi królewskiej, którzy właściwie rządzą, zamiast króla, państwem. Jednocześnie spiskowcy ogłosili, że Syjam przestaje być monarchją absolutną i staje się

państwem konstytucyjnym.

Wszystko to stało się bez rozlewu krwi, a król Syjamu, Prażadhipok, zgodził się bez oporu na żądania spiskowców.

Pierwsza jednak proklamacja, ogłoszona przez rewolucjonistów dnia 24 czerwca r. ub., zawierała ostry atak na panującą w Syjamie dynastję Czakri. Zarzucono jej miano wicie, że nic nie uczyniła dla dobra kraju,

co nie zgadzało się z prawdą, gdyż w rzeczywistości Syjan zawdzięcza wielki swe postępy, cywilizację i porządek w zupełności wysiłkom trzech ostatnich pokoleń swych monarchów, zwłaszcza król Prażadhipoka.

Przywódcy ruchu rewolucyjnego odczuli w końcu, że poszli zadaleko, toteż, gdy a strologowie dworscy oznaczyli dzień najbardziej odpowiedni dla podpisania przez króla nowej konstytucji Syjamu, opracowanej przez monarchę w porozumieniu z tymczasowym zgromadzeniem narodem w pałacu królewskim rozegrała się scena niezwykła.

Oto, 53 inicjatorów i organizatorów rewolucji poprosiło swięc monarchę o posłuchanie. Król żądanie to uwzględnił. Wówczas — jak brzmi syj. mski komunikat urzędowy — „wszystkich pięćdziesięciu trzech złożyło hołd jego królewskiej mości i błagało go o przebaczenie za obrazę, której się dopuścili przy dokonywaniu przewrotu”.

Złożyli przytem propozycję pojednawczą, co jednak było ważniejsze, to szczerze ich przyznanie się do tego, że nieusprawiedliwiony atak na dynastję zszpecił proklamację rewolucyjną.

W odpowiedzi na te słowa skruchy król oświadczył, że dawno już wybaczył im ich postępowanie, gdyż wie, że wywołały je motywy patriotyczne. Tylko zarzuty iah, skierowane przeciwko dynastji zasmuciły go i były mu przykre. Toteż prawdziwą radość sprawia mu ich odwołanie. Nie na tem jednak koniec, z prawdziwą, bowiem rycerskością pewnił przywódców rewolucji od wagi, uczciwości i „ducha sportowego”, z jakimi przyznali się do krzywdy, wyrządzonej domowi królewskiemu.

W taki sposób zakończyła się ta szczerólna rewolucja syjamska.

TELEFONEM.

- Goro! Goro! Pał się!
- Gdzie!!!
- Tutaj, tutaj! Rzędzej!

DYLEMAT

- Za kogo mam wyjść? Za bankiera czy za lekarza?
- Inaczej mówiąc chodzi o odpowiedź na pytanie: pieniądze albo życie?

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

W następnej chwili nasunąłem kapelusz Semlina na głowę, zarzuciłem płaszcz na ramię wyciągnąłem walizkę z kąta, w który się potoczyła, i ruszyłem wdół schodów.

Biegły one koło oświetlonego okna, którego dolna połowa przestronna była brudną firanką muslinową. Zatrzaszawszy przez górą szkieł, zabaczyłem wnętrze izby służbowej i natłową lampę, stojącą na drewnianym stole.

Izba była pusta, a okna zamykała czarna żelazna kratka. Jak to przypuszczałem od początku, schody kończyły się drzwiami, stanowiącymi dla mnie jedyną nadzieję ocalenia. Znajdowały się one u wylotu drugiego, małego i smrodliwego podwórka, pełnego blaszanych pak na odpadki — były niskie, wąskie i zaopatrzony w mosiężną klamkę.

Skuliłem się w sobie, zgiąłem wpół, by mnie ktoś przez okno izby nie zobaczył, przemykającego po schodach przepełniłem moim zliwie najciszej przez platformę i ostrożnie na cisnąłem klamkę. Ustąpiła z łatwością, ale nie dała to żadnego rezultatu. Drzwi były zamknięte.

Raz jeszcze posłyszałem melodię idylicznej piosenki, która rozlegała się tak blisko, że nie miałem odwagi poruszyć się ze strachu, i Karol znajduje się jeszcze w pałacu.

Stałem nieruchomo i czekałem.

W ten sposób minęła godzina. Przez cały czas słyszałem, jak Karol kręcił się po izbie, śpiewał ciągle tę samą piosenkę, hałasował i stukał jakimś narzędziami, słowem wykonywał swą pracę. Znosiłem niewymowne tortury, oczekiwałem bowiem, że lada chwila wejdzie do mojej komorki; poza wszystkim innym panowało w niej takie zimno, że postanowiłem włożyć płaszcz, który dotąd trzymałem w ręku. Naciągając rękaw, machnąłem ramieniem i uderzyłem o jakiś hak, wystający ze ściany poza mną.

— Psiakrl. — zakląłem pocichu, niemniej wyciągnąłem rękę raz jeszcze by zbadać co to było: palce moje wówczas spały się z zimnem żelazem jakiejś klamki; pocisnąłem i poczułem, że ustępuje z łatwością. Otworzyłem ostrożnie z łatwością drzwi i znalazłem się na jeszcze jednym podwórku, prowadzącym tym razem na ulicę.

Był to wąski zaułek, biegnący między dwoma rzędami kamienic, u wylotu którego lśniło światło latarni ulicznych. Deszcz przestał padać, powietrze było czyste i rześkie. Szedłem szparkim krokiem, dźwigając walizkę i wkrótce znalazłem się na zwykłej ulicy przeciętej kanałem, którą, jak sądziłem, oglądałem poprzednio przez okno mego pokoju. Hotel „Sixt” leżał po lewej jej stronie — ruszyłem przeto ku prawej i w ciągu paru

minut dotarłem do placu, położonego poza Giełdą.

Poszedłem do miejsca postoju dorożek, kiedy w wyciągniętej linii stały trzy czy cztery pojazdy z drzemiacami końmi i woźnicami chrapiącymi wewnątrz karetek. Obudziłem jednego z nich i kazałem się zawieźć do „Cafe Tarnowski”. Ktokolwiek był w Holandji musi znać kawiarnię Tarnowskiego w Rotterdamie.

Jest to ogromna sala, pokryta szklanym dachem, z setką marmurowych stolików rozrzuconych z wdziękiem wśród palm. Kawiarnia jest otwarta dniem i nocą, kelnerzy pracują na zmianę, a wielka sala rozbrzmiewa przez całą dobę gwarem rozmów, okrzyków wydawanych rozkazów, odgłosem śpiesznych kroków służby i stukiem kostek domina, padających na marmur stolików.

Znakomita holenderska „cafe au lait”, befszyk i smożone kartofle — najsmaczniejsza z potraw holenderskich, kruchy biały chleb, jeszcze ciepły, bo pochodzący z nocnego wypieku, i wyborne masło, zrestaurowały moje siły, nadszarpnięte przez wzruszenie tej nocy. Następnie kazałem sobie podać jeszcze raz kawę — czarną tym razem — i rozkład pociągów, by przy papierosie ułożyć dalszy plan działania.

Rociąg berliński odchodził z Rotterdamu o siódmej rano ale ponieważ w danej chwili było dopiero dziesięć po drugiej, miałem prze to mnóstwo czasu. Postanowiłem, że od tej nocy będę udawał Niemca, to też usiłowałem wżyć się w moją rolę, to jest czuć i myśleć jak Niemiec.

— Nie wystarczy grać jakąś rolę — mówił nieraz Franek — trzeba się wcielić w danego człowieka.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyżcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Szczęście od jutra

TEATR POPULARNY — Lepiej być musi
JAF — Wesoly karnawałek
MELODRAM —

KINA

CASINO — Księżna Łowiecka
CAPITOL — Nenita, kwiat Hawanny
MIMOZA —
CZARY — Pod wrogim sztandarem

GRAND-KINO — Pod fałszywą flagą
LUNA — Wiktorja i jej Huzar
CORSO — Kawalerowie dzikiego Zachodu

PAN — Człowiek małpa
STYLOWY — Pożądana
OSWIATOWY — Trojka

LUDOWY — Znajomą z wagonu sypialnego
BAJKA — Rok 1914

RAKIETA — Królowa dancinów
PALACE — Flip i Flap

PRZEDWIOSNIE — Zona na jedną noc

SP. ENDID — 100 metrów miłości
DRIA — Małenka z Montparnasse

METRO —
Dyrektor kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomili z wyprzedzeniem redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 20 stycznia 1933 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,94

Dewizy:

Gdańsk	173,35
Belgia	123,70
Holandja	358,85
London	29,92
Nowy Jork	8,925
Paryż	34,85
Praga	26,42
Szwajcaria	172,12
Włochy	45,70
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych, — 8,91, 3/4 — Rubel złoty 4,67 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,31 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,56 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,15 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	55,63
4 proc. poz. inwestycyjna seriowa	109,00
4 proc. poz. inwestycyjna	103,50
5 proc. poz. konwersyjna	37,25
6 proc. poz. dolarowa	58,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. ow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa (wpr)	99,50
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. ow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. ow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	44,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi	44,00
10 proc. m. Radomia	40,00
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,75

Akcje:

Bank Polski	81,50
Lilpop	9,50
Stachowice	7,50

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami b. małe.

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radio

Łódź, 21 stycznia 1933 r.

11,40	Przegląd prasy polskiej
11,50	Komunikat meteoryczny
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Płyty
13,10	Urzędowy komunikat PIM
13,15	Poranek szkolny
15,10	Kom. Państw. Inst. Eksp. portowego
15,15	Komunikat gospodarczy
15,25	Wiadomości wojskowe
15,35	Sluchowisko
15,50	Płyty gramofonowe
16,25	Francuski (kurs średni)
16,40	„Piłsudski jako historyk powst. stycz.”
17,00	Koncert symf.
17,40	Odczyt
17,55	Program na dzień następnny
18,00	Muzyka lekka
19,00	Rozmaitości
20,00	Muzyka lekka
22,00	Utwory Chopina
24,00	Muzyka taneczna

SKLEP Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmie długotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Fin-senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na życzenie za darmo i bez opłaty portu. Należy napisać pocztówkę (otrątkowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

FUHLMANN & Co, BERLIN 792, Müggelstrasse 25-25a.

BEZ ODSIĘPNEGO mieszkania, sklepy, lokale handlowe, biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

URZĘDNICY

ROBOTNICZY

amiętajcie, że

MEBLE

gwarantowane po cenach konkurencyjnych kupicie tylko we firmie

F. NASIELSKI

RZGÓWKA Nr. 2
Telefon Nr 143-08

NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH
UWAGA: Na składzie wielki wybór łożek metalowych oraz wyrobów tapic.

Wszystko ja! najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.
Trykotowe kombinacje 1 zł Koszulki damskie 1,70 zł Koszule męskie 4,50 zł Rękawiczki wełniane od 1 zł

Ogłaszajcie się w „PRADZIE”!

KINOTEATR
STYLOWY
 dawniej „RESURSA”
 Ki. Iłłńskiego 123 Telefon 112-00

Wspaniałe arcydzieło filmowe p. t.

„Pożądana”

Wzruszający dramat przedstawiający piekło upadłej kobiety.
 W roli tytułowej Doroth Mackoill, w pozostałych rolach Ralf Harold,
 John Wray, Iwan Simpson i Victor Varcod.

Następny program:

Moskwa bez maski

Początek seansów w soboty,
 niedziele i święta o godzinie
 3 pp. w dni powszednie o
 godz. 5 popołudniu.
 Aparatura dźwiękowa
 „HILIPSA”

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.
 Mroźnie dla ryb
 Lód sztuczny
 Krew suszono-mieloną
 Maczkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81
 Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-51
 Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej
 można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, — Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

specjalność: detaliczne sprzedż zelówek twyłych na wodę

Maszynista dukarski

potrzebny na prowincję.

Oferty w administracji „Rozwoju” pod „Kabe”

Dyrekcja Kolei Elektrycznej

S. A.

zawiadamia niniejszem, że od niedzieli, dnia 22
 stycznia 1933 r. linja 16 zostaje skasowana, na-
 tomiaś bieg pociągów linji 6 zostaje zmieniony
 w następujący sposób: od Dołów ul. Brzezińska)
 przez Plac Kościelny i Plac Wolności ulicami:
 Gdańska, Zeromskiego, Rządwańska, Piotrkowską,
 Główną i Rokicińską do ul. Szpitalnej (Widzew)
 i z powrotem.

Pikała Władysław
 zagubił kwit kaucyjny Elek-
 troni Łódzkiej Nr. 7248252
 na zł 15.—

Głuchota

szum, cieknięcie uszów ule-
 czalne. Żądajcie bezpłat-
 nej pouczającej broszury.
 Adres: „Eufonia”, Liszki.

SKLEP

w budce o ogrodem. do
 wydzierżawienia na dogo-
 dnych warunkach.
 Wiadomość Piotrkowska
 226 u portjera.

SKLEP kolonialno-spożyw-
 czy przy domach Z.U.P.U.
 z liczną klientelą zaraz do
 sprzedania z powodu zmia-
 ny interesu.
 Nowo-Pabjanicka 39
 KRAWCZYŃSKI

Handel win i wódek

z koncesją, urządzeniem
 i towarami do sprzedania
 Oferty pod „DOBROBYT”.

Dr. Feliks SŁUSIEWICZ

ANDRZEJA II.
 Telefon 137-43

Choroby skórne wenerycz-
 ne i moczopłciowe
 godz. przyjęć 9.30—11 rano
 — 7.30 po poł.

Potrzebna lepsza, wykwa-
 lifikowana

służąca

z dobrem gotowaniem.
 Wiek: do 30 lat. Świadc-
 twa wymagane.
 Zachodnia 64, m. 2.
 Zgłaszać się od 10—2 pp.

BUCHALTERJI

gruntownie wyucza, za 30
 zł. Nauka pisania na ma-
 szynie 10 zł. Biuro „Ko-
 dekspol”, Cegielniana 2.

INSTRUMENTY muzy-
 calne najtaniej sprzedaje pu-
 blicznie instrumentów mu-
 zycznych Feliksa Boniewi-
 cza, Łódź, ul. Targowa 31
 dla szkół, nauczycieli i u-
 czni ustępstwo.

SPRZEDAM tanio używa-
 ne kanapy, leżaki i 2 łóż-
 ka żelazne z materacami
 oraz nowe otomany, nowo-
 cześnie tapczany i fotel,
 — łóżka. Wykonanie so-
 fidne. Na dogodnych wa-
 runkach. Tapicer Gwo-
 dziński Gdańska 77

Szkołki drzew owocowych

ogrodz hodowla dziczek M. KOLAROWSKI z Wł. ŻAGLEWSKI — PŁOC.

SPRZEDAŻ:

TERZY KOLCZKOWSKI

ŁÓDŹ,
 UL. PIOTRKOWSKA 241.

Zakład ogrodniczy

Ceny niskie

Blaczego wszyscy kupują

bieliznę „Wina”?

najtrwalszą
 najwytworniejszą
 i najtańszą

Wyłączna sprzedaż towarów
 secunda, brak i resztek

|| Polecamy nasze znane gatunki towarów ||
 a zwłaszcza marki O. K.

|| Uskuteczniamy wysyłki do Rosji na pod-
 stawie umowy z przedst. handl. Z. S. R. R.

KONSUM
 PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
 ROKICIŃSKA 54. Dojazd Tramwajami 10 i 16